

Teatr Śląski

Płatonow. Bez miłości, z wojną w tle

„Płatonow” w reż. Małgorzaty Bogajewskiej, którego premiera odbyła się w Teatrze Śląskim, jest i uniwersalny i skrojony pod dzisiejsze czasy. Pojemny, bo może zmieścić wiek XIX i XXI. Niepewność i nudę tamtej codzienności, grozę i niezrozumiałość współczesnej wojny.

Morze alkoholu, lez i pretensji. Zawody miłosne, niepowodzenia życiowe, brak perspektyw na przyszłość. Nuda, smutek, tęsknota. Miłość zabijana przez gniew wobec świeżo poślubionego męża. Gniew, spod którego wylania się żal do rodziców za ich pijaństwo. Żal, że nie jest się tak wybitnym, by trafić do spisu „wielkich”. Przeciętność, niemoc i stagnacja panuje w rezydencji generalowej Wojnicew, gdzie zjeżdża się okoliczna inteligencja. Kulturalna początkowo rozmowa szybko zmienia się w zakrapianą alkoholem biesiadę, podczas której na jaw wychodzą frustracje, nalożone i zachcianki towarzystwa. I wady rosyjskich elit, także w odniesieniu do toczącej się dziś wojny. Ciężar oskarżeń wobec ich milczenia czuć w powietrzu.

Wszyscy czekają na tytułowego bohatera, ale ten się nie pojawia, spóźnia się, gdzieś znika, wyjeżdża. Taki jest pomysł reżyserki na sztukę Antoniego Czechowa w Teatrze Śląskim. Co dzieje się, kiedy Płatonow nie przychodzi? Czy coś się dzieje? Tak, aż buzuje i skrzy w głowach i sercach. Wciąż jest ciekawie, choć nudzenie się to przecież podstawowa czynność Czechowskich postaci.

Brawurowo zagrana przez Annę Kadulską kolorowa, wyzwolona generalowa dba o swoich gości, ale nie o majątek, który zaraz zostanie



• Scena ze spektaklu „Płatonow”. W centralnym miejscu Maria (Agnieszka Radzikowska), która jest w kontrze do pozostałych bohaterów FOT. FOT PRZEMYSŁAW JENDROSKA

sprzedany. Jej dni w tym miejscu są policzone, ale lepiej o tym nie myśleć, tylko się bawić i trwonić pożyczone pieniądze. Jej pasierb (poprawny Marcin Szaforz) zajęty jest swoją właśnie poślubioną żoną o figurze modelki, która raz po raz wpada w odmęty rozpacz, ale przeważnie zatapia się w smutku i melancholii (zjawiskowa, gościnnie występująca na deskach Śląskiego Irmina Liszkowska).

Są też obecni: lekarz Kola – bawidamek i pijak (znakomita rola Mateusza Znanięckiego), jego siostra Sasza, żona Płatonowa (silna skromnością kreacja Aleksandry Przybył), adorator generalowej Głagoliew (liryczny Antoni Gryzik) i jego syn (Piotr Bułka jako cyniczny „paryski” młodzieniec), lekko natrętny kupiec, który czasem nie wie, jak się zachować (też poprawny Kamil

Suszczuk), Osip i inni (świetne, krótkie występy Grzegorza Przybyła).

W kontrze do rozochoconych biesiadników oraz milczącej Saszy jest tu Maria, która nie tylko mówi Czechowem, lecz także manifestem autorstwa współczesnego rosyjskiego pisarza, Władimira Sorokina, który jest głosem przeciwko atakowi na Ukrainę. Twórcy zrecznie wplatają w słowną tkanę sztuki obce fragmenty, które jednak brzmią zadziwiająco spójnie. Marię gra Agnieszka Radzikowska i to mistrzowska drugoplanowa, ale jakże znacząca kreacja – jej Maria jest nerwowa, niespokojna, pełna strachu, złości, niezgody na to, co ją – i nas – otacza.

Potyczkom bohaterów towarzyszy muzyka – raz skoczna, innym razem głucho dudniąca, elektroniczna, czasem pogmatwana jak

spiętrzające się nagle problemy bohaterów. Pobrzmiewa gdzieś w tle, bo impreza toczy się w innym pokoju, ale do niego nie mamy dostępu. Lampy świecące na pół gwizdka w salonie, w którym siedzimy, dają złudzenie bezpieczeństwa, przytulności tego gustownego wnętrza. Kanapa kusi wygodnym obiciem, etażerka – trunkami, stół – przekąskami. Czujemy się, jakbyśmy uczestniczyli w tej imprezie, podglądali wybryki Rosjan, podsłuchiwali ich rozmowy.

„Płatonow” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej to rzeczywiście, jak mówiła przed premierą, „Czechow na czas wojny”, w którym brak miejsca na miłość. Oby podczas kolejnego spotkania przy stole ci myślący Rosjanie się obudzili i powiedzieli „stop”. ●

Marta Odziomek